

2

BERNARD SZTAJNERT

MISTERIUM WYBACZANIA

Był sobie pewnego razu czarodziej, czarodziej i księżę w jednej osobie. Zagiębiony w czarodziejskich księgach utracił swe księstwo i wygnany uszedł z małą córeczką na bezludną wyspę... To początek baśni o dobroci, której formą staje się wybaczenie. Baśń bowiem jest nam pokazana nie od początku historii czarodzieja, ale od chwili kiedy szykuje się on już do powrotu, poinformowany przez wymowne dla czarodziejów gwiazdy o tym, że będzie mógł waleczyć, zwyciężyć i wybaczyć. Prospero walczy i zwycięża dzięki czarom. Ale do wybaczenia czary nie wystarczą — wybaczyć może tylko dzięki sobie samemu, dzięki „sobie bez czarów”, bo wybaczając wie, że stanie między pokonanymi wrogami jako człowiek.

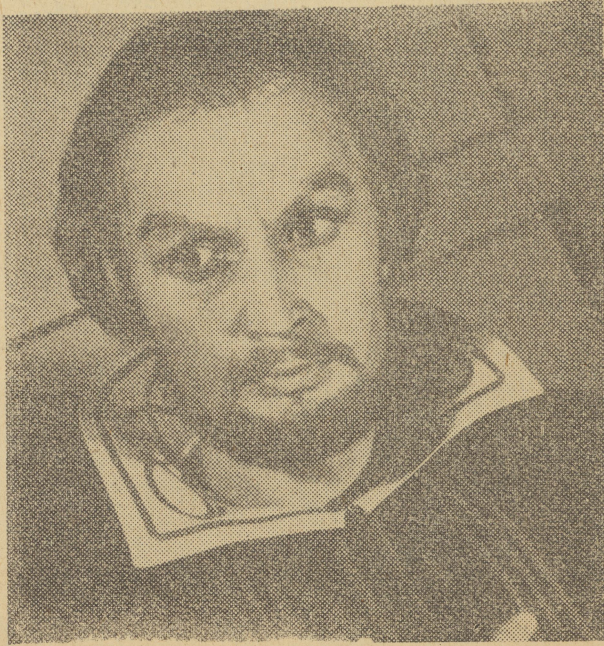
Czy takiego pojednania z ludźmi pragnął sam Szekspir? Może dlatego pod koniec życia napisał „Burzę”? On, który zawsze pisał o innych i dla innych, napisał pożegnalną sztukę o sobie dla innych. I on także odrzucił czary i rozbroił się, gdyż w sztuce pożegnanie oznacza bezbronność, nagą bezbronność — sztuka bowiem jest zapowiedzią, jest powitaniem — im większa sztuka tym mniej w niej spełnienia.

Prospero zna los dzięki gwiazdom, zwycięża dzięki czarom. Widać jednak, że gwiazdy bywają kłamliwe, a czary zawodne, gdyż Prospero bezustannie powtarza „mój czar działa” tak jakby dopiero w czasie tego działania nabywał wiary, tak jakby naprawdę wierzył tylko faktem. Ten mędrzec zabrał chyba do swojej wygnańczej łodzi obok czarodziejskiej różdżki i magicznych ksiąg dzieła Franciszka Bacona. Mieczysław Voit — Prospero widziany na scenie Teatru Nowego nie tylko rozważnie gra. On także rozważa swoją grę — myśli na scenie i gra ten namysł, namysł Prospera i namysł Aktora. Jego przyszli współludzie są do pewnego czasu, do czasu ponownego uśpienia „tylko wrogami”. Po to przecież, nawet o tym nie wiedząc przybyli na wyspę, by wielki, prawdziwie wielki Prospero miał wreszcie przed sobą wrogów, których mu tu nie stało. Prospero jedyny z postaci sztuki jest wielki nie tylko dobrocią, ale także najsilniejszą z możliwych świadomością. Inni śpią. Śpią nie tylko wrogowie — śpi także Miranda, a jeżeli się budzi na widok Ferdynanda, to natychmiast padają nad nimi słowa Prospera „mój czar działa”: tak jakby ich miłość była nie przebudzeniem, lecz przejściem z jednego snu w inny bowiem, „wszyscy jesteśmy z tej samej co sen materii”. Trinkulo i Stefano śnią na jawie sen swych pijackich majaczeń, chodzący po wyspie król dostojnie dozuje swą ojcowską boleść — nigdy nie krzyknie głosem żywego, przytomnego bólu, Sebastian i Alonso snują swe kłótnie na zasadzie półprzytomnego, automatycznego nawyku. Stosunkowo przytomny, choć także podległy majakom wydaje się Kaliban — to on przecież kieruje krokami swego boga Stefana. To on, choć pijany, jest praktyczystą zbrodni, praktyczystą skazanym na współpracę z jej fantastami. I on przecież śni i zbudzi się dopiero w ostatniej scenie.

„Burzę” w Teatrze Nowym oglądamy w całej możliwej jej jasności — tej jasności scenicznej wizji służy bezustannie intensywne oświetlenie sceny, wydobywające precyzyjnie każdy przedmiot, każdy rys postaci i fałd stroju, służy jej doskonale wypracowana dykcja i nośność słów i sylwetka Prospera, bardziej racjonalisty niż maga. Ta właśnie jasność przeświecła korowody sennych i półsennych sylwetek tak jak spojrzenie Prospera.

Ludwik Benoit jest — jak na syna diabła i czarownicy bardzo sympatyczny. Wydaje się, że ten ludzki Kaliban nie ma w sobie innego zła, niż to które wynika z niewiedzy. Wydaje się też, że jego przejrzenie po obudzeniu będzie najtrwalsze — takie w jakim utrzyma go jego praktyczny, konsekwentny umysł.

Obecne w sztuce duchy nie stanowią sił dramatycznych — one są tylko dokumentacją czarów Prospera. Prawdziwe, duchowe misterium odbywa się w świecie ludzi — jest to misterium dobroci, misterium przebaczenia. Prospero wybaczył wszystkim i tym obudzonym i tym jeszcze śniącym sny nienawiści. Dobra była skrucha tych, o których żalu nie nie wiemy, co więcej — jest ono tak ekspansywne, że ogarnia nawet dobrych i tych, którzy nie są ani dobrzy ani zli — są jedynie piękni. Wybaczenie to żywa, natrętna moc — nie ostoja się jej nawet ci, którym nie ma co wybaczyć. Prospero mógł wszystkim wybaczyć, bowiem z wszystkimi walczył i wszystkich zwyciężył, choć o tym im nie mówił. Powiedział im tylko to, że im wybaczają — powiedział im to wyraźnie i prawdziwie, a potem kazał im wszystkim odejść i pozostał sam na scenie.



Mieczysław Voit w roli Prospero
Fot. G. Puciato

1962